

WARSZAWA
Z WYDAWACTWA

RZESZÓW

teatr

IM. WANDY SIEMASZKOWEJ

**NAJWAŻNIEJSZE DATY
Z ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI FREDRY**

1793

Aleksander Fredro, syn Jacka i Marianny z domu hrabianki Dembińskiej, urodził się dnia 20 czerwca w Surochowie pod Jarosławiem, w ziemi przemyskiej.

1805

Pierwsza dziecięca komedyjka „Strach nastraszony”.

1809—1814

Szesnastoletni Fredro zaciąga się jako ochotnik do wojsk Księstwa Warszawskiego (1809), bierze udział w kampanii moskiewskiej (1812), uczestniczy w bitwach pod Dreznem i Lipskiem (1814).

1817

W czasie pobytu w Beńkowej Wiszni rozpoczyna działalność pisarską komedią „Intryga na prędcie” (wystawiona na scenie lwowskiej 10 marca).

1818

Pierwsza publikowana i z powodzeniem grana komedia „Pan Geldhab” (prapremiera w Warszawie, 7 października 1821).

1826

W Wiedniu ukazuje się pierwsze wydanie zbiorowe „Komedii Aleksandra hr. Fredra”.

1828

Małżeństwo z Zofią z Jabłonowskich Skarbkową.

1832—1834

Powstają trzy arcydzieła polskiej komedii: „Pan Jowialski”, „Śluby Panieńskie” (1833) i „Zemsta” (1834).

1835

Artykuł Seweryna Goszczyńskiego „Nowa epoka poezji polskiej” przynosi ostrą krytykę twórczości Fredry.

1846

Memoriał Fredry „Uwagi nad stanem socjalnym w Galicji” — pod wrażeniem buntu chłopskiego Szeli.

1848

Udział w wydarzeniach „Wiosny Ludów” we Lwowie. Fredro pisze znakomity pamiętnik „Trzy po trzy”.

1850—1855

Pobyt w Paryżu. Fredro nie publikuje nowych utworów.

1867

Ostatnia komedia Fredry „Ostatnia wola”.

1876

Śmierć Aleksandra Fredry 15 lipca — we Lwowie.



ALEKSANDER FREDRO

FREDRÓ
W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH I POTOMNYCH

Auteur comique d'un grand talent, très animé du public de Varsovie.

ADAM MICKIEWICZ
Z listu do Wasyla Żukowskiego 1829

✱

Pisz, kochany Aleksandrze, jak najwięcej i zasilaj swymi piódami bardzo ubogą scenę naszą.

FRANCISZEK KISIELIŃSKI
Z listu do A. Fredry, 1821

✱

Intryga zręcznie prowadzona, bez epizod, sceny żywe i w wielu miejscach nowe sytuacje, interes ciągle utrzymany, wiersz gładki wykazują niepospolity talent autora.

Recenzja anonimowa z „Męza i żony”
„Kurier Warszawski”, 1823

✱

Wiesz zapewne z gazet, że w Warszawie utworzył się drugi teatr, nazwany rozmaitości, tańszy od pierwszego, złożony z młodych uczniów szkoły dramatycznej, którzy ciągle same farsy grają. Nie tak jednak dobrze jak w Wilnie „Damy i Huzary”.

JULIUSZ SŁOWACKI
Z listu do A. Bécu. 15/3 .XI.1829

✱

... talentowi Fredra, jakkolwiek podrzędnemu, potrzeba przyznać dowcip, wesołość, łatwość wierszowania i kilka miejsc godnych znakomitego pisarza...

SEWERYN GOSZCZYŃSKI
1835

✱

... Fredro, ile nam się zdaje, nie tylko u nas, ale i u obcych nie miał wzoru i twórcą nowego rodzaju nazwanym być może.

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI
1835

*Fredro! Tobie w dzieciństwie wziąć od Muz
przypadło
Za cacko szydną maskę i prawdy zwierciadło,
Byś stanąć świetnie kiedyś mógł na polskiej
scenie.*

*Już wiele błędów, zbitych śmiesznością
przepadło:
Zazdrość, podstęp i skąpstwo na widok twój
zbladło,
A twemu dowcipowi świat oddał uczczenie.*

„Rozmaitości lwowskie”, 1837

✱

Komedie Fredry są dziełem wielkiego talentu i zostaną w naszej literaturze. W nich tyle jest postaci naszych, własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności, tak silnie one każdego widza poruszają przypomnieniem żywego kwiatu własnego, że pomimo wad nikt im nie odmówi pierwszego miejsca w naszej literaturze dramatycznej.

JOZEF IGNACY KRASZEWSKI
1842

✱

... najskońcześniejszym poetą polskim jest nie Mickiewicz, Zygmunt, Juliusz etc., etc., ale Fredro!!!

CYPRIAN NORWID
1865

✱

Jest on u nas nie tylko twórcą wyższej komedii, ale zarazem genialnym twórcą komedii nowożytnej w znaczeniu europejskim; emancypacja sceny polskiej pod względem duchowym jest jego dziełem.

WINCENTY POL
1866

✱

Poeta czy nie, w naszej literaturze będzie on zawsze liczył się do wielkich.

STANISŁAW TARNOWSKI
1876

Fredro stawiając na deskach natury wyłącznie i na wskroś polskie, dał początek teatrowi polskiemu, dał mu rację bytu, dał mu byt rzeczywisty.

STANISŁAW KOŹMIAN
1876

Od Aleksandra Fredry zalata jeszcze wiek XVIII i odzywa się w polskim śmiechu nuta francuskiego sceptycyzmu; jowialność narodowa klóci się w jego twórczości z obcym dowcipem...

WŁADYSŁAW BOGUSŁAWSKI
1884

✱

Fredro (...) umiał się śmiać pełną piersią. Fredro był komikiem z bożej łaski: artysta zwyciężał w nim prawie zawsze satyryka i moralistę.

IGNACY CHRZANOWSKI
1917

✱

Fredro szat nad ojczyznę nie rozdzierał, bo on nią był; najgłębiej może, bo bezwiednie.

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI
1919

✱

Trzeba być aktorem, aby zaznać pełnej rozkoszy obcowania z Fredrą. Najbardziej wyrafinowany smakosz literacki i znawca nie odczuje nigdy tych wzruszeń i ciareczek chodzących po grzbiecie aktora grającego rolę fredrowską.

JERZY LESZCZYŃSKI
1953

✱

A że w tych swoich trudach dydaktycznych i artyzm nie-naganny ujawnił, tym większa mu chwała i tym większy pożytek dla scenopisarstwa naszego.

LEON SCHILLER
1947

O S O B Y:

Pan Jowialski	— STEFAN WINTER
Pani Jowialska	— ZOFIA GORCZYŃSKA
Szambelan	— ZDZISŁAW KOZIENI
Szambelanowa	— JADWIGA WYSOCKA
Helena	— BARBARA KOZIARSKA
Janusz	— WINCENTY ZAWIRSKI
Ludmir	— TADEUSZ OLESIŃSKI
Wiktor	— TADEUSZ CZARNOWSKI
Lokaj	

* * *

Inspicjent: TADEUSZ ZOFIŃSKI, sufler: ROMUALDA WINTER.
Kierownicy Pracowni — Krawieckiej: IRENA SZENBORN i TOMASZ SZCZUREK, Perukarskiej — EDWARD TERLECKI, Malar-
skiej — KAZIMIERZ DRUPKA, Stolarskiej — JÓZEF NOWORÓL.
Główny rekwizytor — KRYSTYNA NIEBUDEK. Oświetlenie: TA-
DEUSZ MAJCHROWSKI. Kierownik techniczny: HENRYK KO-
PYCIŃSKI. Brygadier sceny: STANISŁAW WICZKOWSKI.

Redakcja programu: JERZY PLEŚNIAROWICZ

KAZIMIERZ WŁ. WÓJCICKI

— Pomnę, kiedy najpierwsze komedye pana hrabiego u nas w Warszawie przedstawiano — mówił Kazimierz Wójcicki — a były starannie i dobrze grane przez takie artystki, jak: Halpertowa i Krupińska, i aktorów, jak: Szymanowski, Kudlicz, Dmuszewski, Werowski, Piasecki, Zdanowicz i Anczyc, mniej budziły zajęcia, bo te postacie były wówczas pospolite jeszcze w naszej społeczności, ale gdy zniknęły z naszego koła, kiedy już śladów nie zostawiły żywych, kiedy się czasy do niepoznania zmieniły, komedye pana hrabiego co raz żywsze sprawiają wrażenie. Ten Cześnik, jak Rejent, to postacie typowe z niedawno zamierzczej przeszłości! Sam Jowialski...

— Otóż powiem memu panu — przerywając mi mówił hrabia — że Jowialskiego nie pojęto i grać go też należycie nie umieją. Ja tę postać żywcem wzięłem z sędziwego staruszka Grzymały, którego z bliska znałem. Dobroduszny, pełen prostoty starowina, wciąż powtarzał swoje przysłowia i bajeczki, jakie zapamiętał z lat swej młodości, a tu z niego robią jakiegoś bohatera, stroją w kontusz i żupan bez potrzeby.

— A czy pan hrabia przypomina sobie ową wielką prawdę, jaką wypowiedziałeś na początku zaraz Jowialskiego?

— Jaką?

— Kiedy Ludmir w scenie drugiej przemawia: „Tak, od dziś dnia porzucam złocone komnaty, przenoszę się pod skromne strzechy, tam jeszcze człowiek jest przejrzystym. Ukształcenie za gęstym już werniksem przeciągnęło wyższe towarzystwo. Wszystkie charaktery jedną powierzchowność wzięły, nie ma wydatnych zarysów. Co świat powie, to jest teraz duszą powszechną. Skąpiec dawniej w przeniecowanej chodził sukni, trzymał ręce w kieszeni, teraz sknera sknerą tylko w kącie, troskliwość o mniemanie przemogła miłość złota, i ubogiego hojnie obdarzy, byle świat o tym wiedział. Zazdrosny gryzie wargi i milczy, tchórz mundur przywdziewa, tyran się pieści; w każdym człowieku dwie osoby, sceny musiałyby być zawsze podwójne, jak medale mieć dwie strony. Komedya Moliera koniec wzięła!” Tak, komedya Moliera już się skończyła, a genialny ten pisarz tylko dla studiów przydatny.

Hrabia nic mi nie odrzekł...



Aleksander Fredro — mal. Juliusz Kossak

Juliusz Kossak, także malarz koni, zostawił portret Fredry stojącego przy pulpicie do pisania. Wskazał zapewne mimo woli, właściwą drogę do poznania poety. W pracowni pisarskiej Fredry mieści się ten skarb wartości ogólnoludzkich, który możemy ofiarować kulturze światowej.

BOHDAN KORZENIEWSKI

1958

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

Było to na premierze lwowskiej „Pana Jowialskiego”. Podniosła się kurtyna, przed oczami publiczności zaczęły się rozwijać uroczyste sceny z życia romantyków, którzy zawędrowali w swej studenckiej wędrowce w dom dziwaków i przeżytków — a im więcej przybywało tych scen, tym weselej, radośniej działo się na sali teatralnej, tym huczniejsza powstawała uciecha, śmiech i oklaski. Jeden był tylko na całej sali widz, którego nie tknęło powszechne rozbawienie... Siedział w pierwszych rzędach, zanurzył się w swoje krzesło, raz po raz tarł ręką chmurne czoło i każdy wybuch śmiechu witał ponurym wpatrywaniem się w siasiadów, niezadowolonym pomrukiem. A gdy przysła jakaś chwila wyjątkowego humoru, gdy cały teatr zatrzęsł się wprost od żywiołowej uciechy — wstał ze swego miejsca burkliwy szlachcic, ruszył ku wyjściu i trzasnął gniewnie za sobą drzwiami — na znak protestu. Tym protestującym, ponurym szlachcicem był nie kto inny, jak tylko autor sztuki, autor „Pana Jowialskiego” Aleksander Fredro.

Stary Fredro oburzył się na publiczność za to, że się śmiała. W swoim przekonaniu, czy swoim złudzeniu, pisał on swą sztukę nie ku rozbawieniu rodaków; chciał pisać satyrę, może gorzką satyrę na zaśniedziałość dusz, za wiekuistą jowialność i dobroduszość Polaków. Oto dlaczego na lwowskiej premierze „Pana Jowialskiego” powstał spór między autorem i rozbawioną publicznością. Kto w tym sporze miał słuszość? Fredro czy publiczność? Niewątpliwie publiczność, bo jakże się nie śmiać? Z Pana Szambelana i jego połowicy? Jak się nie uśmiechać radośnie do państwa Jowialskich? Jak się nie radować z Janusza, który ma wieś i rozum? Nie, — ani widz, ani czytelnik Fredry nie przyzna mu racji. Fredro w wykonaniu swoich komedii nie nadążał za intencją, niejako prywatną. Intencja była zawsze ostrzejsza, zawziętsza od wykonania. Dzieło łagodniejsze, pobłażliwsze od zamiaru.

Z przedmowy do Pamiętników A. Fredry
Trzy po trzy
Warszawa 1917

TADEUSZ PEIPER

Brulionowy rękopis Fredry! Rewelacja! Znajdujemy w nim wierszyk Jowialskiego, pominięty w tekście opublikowanym na scenie i w książce a zawierający cztery znamienne słowa: „nad prawdę lepsze baśnie”. Ze wszystkiego, co Jowialski mówi przed publicznością, nic tak nie wyjaśnia jego wewnętrznego stosunku do dykteryjek jak te słowa pominięte. Bajki umieszcza wyżej niż prawdę! Taki manewr myślowy staje się całkowicie zrozumiały u człowieka, który przeżył bóle, nadzieje i rozczarowania lat dawnych, a gdy go poznajemy (rok 1827 lub 1828), przeżywa ciągle jeszcze — pod rządami austriackimi, w owych

czasach okrutniejszymi niż pruskie i rosyjskie — systematyczną germanizacją kraju, dokonywaną obsadzaniem urzędów przez Niemców i napuszczaniem zniemczonych obcokrajowców w różne dziedziny życia, przeżywa wynaradawianie poprzez szkołę, w której nauczanie odbywa się wyłącznie w języku niemieckim, przeżywa nieokielznaną eksploatację gospodarczą, ucisk fiskalny, szykany policyjne, srożenie się kontroli słowa. Jowialski odwraca się od prawdy, bo jest bolesna, a nie chce mówić prawdy, bo jest niebezpieczna. To jest jego — filozofia życia! (...)

Jowialski wykorzystuje jowialność — usposobienie dla jowialności-metody: z dykteryjek czyni ćwierć-wypowiedzi, aby mniej lub więcej nieuchwytnie lokować w nich swe ustalone poglądy na sprawy publiczne i prywatne oraz zmienne afekty i zamiary w sprawach prywatnych. (...)

Czytałem — nie pamiętam gdzie — że w Polsce za królów saskich niektóre domy szlacheckie opanował obyczaj nie mówienia w sprawach politycznych; zamiast mówienia o nich opowiadano sobie anegdotki; była to odmiana politycznego programu. Coś z podobnego programu jest w Jowialskim..

„Teatr” 1949 r., nr 1

STANISŁAW PIGOŃ

Urodzony gdzieś w połowie w. XVIII, jeszcze za drugiego Sasa, był Jowialski wyrostkiem, kiedy przeszła przez kraj konfederacja barska. Niebawem odłączono jego Jowiałówkę czy Pustakówkę, jak ją nazwać, wraz z Galicją od Polski, światło Komisji Edukacyjnej ani odrodzenie dokonane za Sejmu Czteroletniego już jej nie objęły. Miał lat niespełna czterdzieści, kiedy przyszedł upadek Kościuszk i trzeci rozbiór. A potem nadzieje napoleońskie i ich zły kres. Wierzymy, że one to zwłaszcza — jak każdego Polaka — przejęły i jego głęboko; ich żaloszny koniec pokwitował przeciwieństwem cierpkim żartem w osobnej zamaskowanej powiastce (...) Teraz znowu, po raz nie wiedzieć już który, załamanie nadziei związanych z powstaniem 1831 r. A potem szły już tylko represje i ucisk coraz to cięższy.

Toteż wyzbył się on już czczych złud. Może kiedyś reagował uczuciowo na te obudzone nadzieje, może ulegał unięzieniom. Ale teraz już wie: Wszystko to pajęczyna, puste marzenia, plany ludzi na śnie budowane... Jakby się uczył tej mądrości u Prospera z *Burzy*.

W tym pogromie jedno jedyne dla ludzi pewnego pokroju zostało schronienie: dom, jeden jedyny ratunek: zamknąć drzwi przed nikczemnością czasu, nie myśleć i nie pamiętać, za wszelką cenę nie pamiętać. Że to egoizm — któż temu zaprzeczy. Ale im się wydało, że to jedyny możliwy ratunek.

Nie byłaby więc bez niejakiemu uzasadnienia hipoteza, że Jowialski był kiedyś wrażliwy na zalewającą go nikczemność czasu, na niezdolność niewoli i może przed nią to właśnie bronił się on tarczą nieustającego żartu i śmiechu.

W pracowni Aleksandra Fredry
Warszawa 1956

Cena 3 zł

ALEKSANDER FREDRO

PAN JOWIALSKI

Reżyseria:

STEFAN WINTER

Scenografia:

WOJCIECH KRAKOWSKI

Asystent reżysera:

WINCENTY ZAWIRSKI



PREMIERA 27 WRZEŚNIA 1969 R.

Kierownik literacki: JERZY PLEŚNIAROWICZ

Dyrektor Teatru

STANISŁAW BIELIŃSKI